

**Andrzej F. Dziuba, Zbigniew  
Snarski, Jacek Jan Pawłowicz, Józef  
Zabielski**

---

**Biuletyn teologicznomoralny**

---

Collectanea Theologica 77/1, 123-145

---

2007

Artykuł został zdigitalizowany i opracowany do udostępnienia w internecie przez Muzeum Historii Polski w ramach prac podejmowanych na rzecz zapewnienia otwartego, powszechnego i trwałego dostępu do polskiego dorobku naukowego i kulturalnego. Artykuł jest umieszczony w kolekcji cyfrowej [bazhum.muzhp.pl](http://bazhum.muzhp.pl), gromadzącej zawartość polskich czasopism humanistycznych i społecznych.

Tekst jest udostępniony do wykorzystania w ramach dozwolonego użytku.

**BIULETYN TEologicznomoralny (112)**

**ZAWARTOŚĆ:** I. Wokół odnowy teologii moralnej; II. Duch Święty jako źródło modlitwy według Jana Pawła II; III. Św. ks. Z. Gorazdowski – twórca pierwszego domu samotnej matki.\*

**I. WOKÓŁ ODNOWY TEologii MORALNEJ**

Współczesna problematyka analiz antropologicznych odnoszących się do człowieka, zwłaszcza w jego wielorakim obrazie indywidualnym i osobowym, a także społecznym, prezentuje szerokie bogactwo propozycji naukowych, które w swym dynamicznym rozwoju często przekraczają ustalenia badawcze oraz metodologiczne określone szczegółowymi wynikami badawczymi, zwłaszcza wobec różnie rozeznanego stopnia kształtowania się obrazu współczesnych relacji międzyludzkich. Obok tego pojawia się bardzo wiele propozycji popularnonaukowych czy wręcz dalekich od naukowych zasad metodologicznych. Zatem nie można pominąć tego typu wielorakich relacji międzyludzkich, które przypadają zwłaszcza na sferę etyczno-moralną. Dopiero ich wzajemne uzupełnianie się daje w miarę obiektywny obraz człowieka.

W tej szerokiej dyskusji publikowane jest wiele propozycji badawczych. Wśród nich ukazała się kolejna praca: Alberto Bonandi, *Il difficile rinnovamento. Percorsi fondamentali della teologia morale postconciliare*, Cittadelle Editrici, Assisi 2003, ss. 363. Prezentowana książka ukazała się w słynnej serii „Questioni di etica teologia” redagowanej przez wybitnych teologów, tj. G. Piana i A. Fumagalli. (Ukazały się w niej m.in. prace M. Chiodi, P. Mirabella czy G. Piana). Seria ta stara się twórczo ukazać wielość współczesnych zagadnień naukowych, ale we współczesnym i bardziej komunikatywnym języku i jednocześnie zróżnicowanym bogactwie metodologicznym. Ważna jest analiza szerokiego współczesnego kontekstu teologicznego, filozoficznego oraz kulturowego, zwłaszcza Europy Zachodniej.

Całość tematyczna książki – zwłaszcza w podtytule – wskazuje na szerokie i ważne poszukiwania w zakresie kwestii fundamentalnych dla teologii moralnej.

---

\* Redaktorem Biuletynu teologicznomoralnego jest ks. Józef Zabiełski, Białystok-Warszawa.

Zwłaszcza liczne przemyślenia wokół posoborowej teologii, wywodzące się z różnych szkół czy proponowane przez różnych autorów, zdają się przekazywać pewne wskazania i propozycje naukowe, badawcze oraz pastoralne. To ważne i zarazem kompleksowe oraz jednocześnie twórcze rozeznanie kwestii teologii moralnej, wskazujące na podejmowaną merytorycznie tematykę badawczą, która ma swe konkretne przełożenia w realnych akcjach pomocy innym.

Autor prezentowanej rozprawy jest kapłanem diecezji Mantova i wieloletnim proboszczem parafii p. w. św. Egidiusza. Ma zatem szerokie doświadczenie praktyczne, duszpasterskie i edukacyjne, które ukazują się na podstawie jego wieloletniej praktyki i szerokich doświadczeń ewangelizacyjnych. Wykłada, i to już od wielu lat, teologię moralną w lokalnym seminarium diecezjalnym oraz na Wydziale Teologicznym w Mediolanie. Jest znanym i szczególnie cenionym wykładowcą uniwersyteckim oraz cenionym kapłanem-duszpasterzem w całej formacji współczesnych kandydatów do kapłaństwa. Jego postawy duszpasterskie oraz przemyślenia badawcze są niekonwencjonalne.

Całość pracy podzielona została na cztery bardziej zwarte i tematycznie jednorodne bloki tematyczne, które są dość systematycznym zaprezentowaniem materiału. To ważna i twórcza organizacja całości proponowanych materiałów. Otwierają ją wprowadzające myśli skupione wokół Arienne i wielorakich odniesień do wielu kwestii teologii moralnej współczesnej (s. 5-29).

Kolejny blok opatrzony jest tytułem *Konieczność odnowy* (s. 21-92). Dwanaście szczegółowych kwestii jest próbą zastanowienia się nad szerokim bogactwem teologiczno-moralnym współczesności. Autor wskazuje tutaj m.in. na kwestie ekumenizmu, irenizmu, personalizmu, transcendentalizm czy etykę sytuacyjną. Ostatecznie jest to w miarę kompleksowa wizja tylko niektórych współczesnych przemian odniesiona do wyzwań etyczno-moralnych. Bogactwo rzeczywistości jak zwykle przerasta wszelkie systematyzujące propozycje. W praktyce jest to bardzo często swoiste zmaganie się wizji chrześcijańskiej z propozycjami współczesnymi dalekimi od przemyśleń chrześcijańskich.

Kolejny blok tematyczny wskazuje na stosunkowo szeroką gamę wielorakich oraz zróżnicowanych propozycji współczesnej odnowy (s. 93-183). Jawi się tutaj wielość idei oraz hipotez, co jest ciekawą propozycją swoistego przeglądu *status quaestionis*. To fundamentalne pytania o chrystocentryzm oraz tomizm, transcendentalizm czy hermeneutykę. W dynamizm tego rozdziału wpisują się także kwestie teologii wyzwolenia, nowsze propozycje metodologiczne (np. B. Lonergan), pytanie o relacje między rozumem a wiarą, choćby pod wpływem nauczania encykliki *Fides et ratio* Jana Pawła II. Jawiące się tutaj stosunkowo liczne autorytety metodologiczne są jednoznacznym wskazaniem w analizie badawczej omawianej książki, choć nie zostały one jednoznacznie określone w sensie rozeznania naukowego i metodologicznego.

Rozdział czwarty studium A. Bonandi analizuje kwestie dalszych kompleksowych znamion współczesnej odnowy teologii moralnej (s. 185-272). To zwłaszcza odważne pytania o duchowość współczesnej teologii moralnej. Niestety, stosunkowo często ten wątek teologii moralnej jest pomijany oraz niedoceniany. Tutaj jawi się także swoista konfrontacja między sumieniem, osobowym darem wolności i prawdy, a wielorakimi rzeczywistościami społecznymi, które przynosi realizm codziennego życia. To w konsekwencji także pytania o fenomenologię wiary, nadziei i miłości odniesione do osobowych oczekiwań, jawiących się jako zwyczajne, w kontekście aktywności ewangelizacyjnej, a zwłaszcza nowej ewangelizacji.

Piąty, i zarazem ostatni blok prezentowanej książki nosi tytuł *Bilans i perspektywy: syntetyczna interpretacja działań i agenda teologii moralnej* (s. 273-324). To swista próba podjęcia pewnego podsumowania, jednocześnie szeroko otwarta i świadoma bogactwa problematyki bardzo trudnej do systematycznego ukazania.

Całość pracy A. Bonandi zamyka ciekawy dodatek bibliograficzny, podzielony na siedem sekcji (s. 325-350). Kolejno to: 1. krótka prezentacja czy sygnalizacja niektórych podręczników lub publikacji z zakresu teologii moralnej fundamentalnej; 2. bibliografia na temat teologii moralnej fundamentalnej; 3. bibliografia na temat zagadnień moralnych w teologii wyzwolenia; 4. bibliografia na temat teologii moralnej feministycznej; 5. bibliografia na temat etyki aretycznej i na temat teologii moralnej cnót; 6. bibliografia teologii moralnej prawosławnej; 7. bibliografia etyki teologicznej protestanckiej. Zestawienie to jest ważnym ułatwieniem rozeznania szerokiej bazy bibliograficznej prezentowanej książki.

Dobrą propozycją jest zaprezentowana tutaj szczegółowa analiza wielu prac przywoływanych w przypisach. Ten zamykający pewne kwestie metodologiczne zabieg pozwala na rozeznanie tendencji schematycznych oraz badawczych autora całej rozprawy. Taka forma prezentacji źródeł i bibliografii jest ciekawym zabiegiem metodologicznym, choć budzi pewne wątpliwości i pytania, nie tylko w płaszczyźnie diecezjalnej.

Dobrze, że na końcu zamieszczono indeks nazwisk (s. 351-359).

Całość studium zamyka spis treści (s. 361-363).

Szkoda, że w książce nie zamieszczono odpowiedniego wstępu, co jest wręcz z natury typowym standardem dla tego typu prac. Zatem w praktyce brak ten wyraźnie wskazuje na konieczność bardziej osobistego poruszania się w zaproponowanym materiale badawczym. Jednak pewne wstępne przesłanki informacyjne z pewnością byłyby tu ze wszech miar oczekiwane, choćby jako rozeznanie idei badawczych proponowanych przez autora. Jednak pewne wątki książki przedstawia spisu treści, co pozwala już na bardziej zwarte oraz pełne rozeznanie proponowanych idei oraz szczegółowych badań naukowych. Niemniej brak wstępu pozostaje znaczącym niedopełnieniem metodologicznym.

Zgodnie z podtytułem książka A. Bonandi praktycznie koncentruje się na zagadnieniach z zakresu teologii moralnej fundamentalnej. To jest budowanie pewnych podstaw dla dalszych bardziej szczegółowych badań oraz określenia *status quaestionis* tej dyscypliny, zwłaszcza w kwestiach treściowych. Przecież ten dział teologii moralnej pozostanie na zawsze fundamentem podjęcia najbardziej ogólnych oraz szczególnych kwestii ewangelizacyjnych, tak w wymiarze osobowym jak i społecznym czy wspólnotowym. Zresztą, mając to wszystko na względzie, trudno abstrahować od kompleksu takiego rozeznania historycznego wobec współczesnej kultury i cywilizacji.

Praca A. Bonandi prezentuje odważne i zarazem dojrzałe przemyślenia w zakresie społecznych oraz indywidualnych kwestii teologiczno-moralnych, w obrazie prezentacji teoretycznych a jednocześnie i ocen faktycznego stanu, i to w szerokim bogactwie wielorakich propozycji metodologicznych. Taka stosunkowo kompleksowa i w pewnym sensie odważna wizja jest gwarantem bardziej poprawnego postrzegania omawianych kwestii. Niemniej istnieje tutaj bardzo wiele niedopowiedzeń oraz oczekiwań dalszych analiz, których świadomy jest sam autor. Mówiąc bowiem o kwestiach etyczno-moralnych, często dokonuje się niepokojącego spłaszczenia, a często i wypaczenia całej problematyki.

Mimo pewnych trudności autor stara się podjąć liczne nowe kwestie w zakresie teologii moralnej fundamentalnej. Ma odwagę podjąć je, choć jednocześnie odpowiedzi są czasem zbyt schematyczne i jednostronne. Trzeba jednak przyznać, iż poruszane zagadnienia są jednocześnie kwestiami starymi, ale widzianymi w pracy A. Bonandi w nowym świetle i w nowych uwarunkowaniach teologiczno-historycznych. O tym szerokim kontekście nie można zapomnieć, co oczywiście nie oznacza arbitralnej zmiany wymagań czy szczegółowych zasad moralnych.

W prezentowanej książce ważne jest dotknięcie kwestii cnót teologalnych, a zwłaszcza cnoty wiary. Okazuje się ona bowiem jednym z wiodących zagadnień współczesnej dyskusji wokół fundamentalnych kwestii teologii moralnej. Niestety, w wielu opracowaniach często problematyka ta jest pomijana czy wręcz negowana, czasem wręcz wyśmiewana. Trudno zrozumieć takie postawy teologów. W sensie pozytywnym, to szczególny znak rozeznający znaczenie cnót teologalnych w całej wizji tej dyscypliny naukowej oraz jej aplikacji w realia życia codziennego i postawy moralnych indywidualnych oraz społecznych czy wspólnotowych. Przecież ostatecznie trudno podejmować szczegółowe kwestie moralne – w analizie teologicznej – bez wyraźnego odniesienia do wiary, która ma jednocześnie aplikację odnieść do nadziei i miłości. Ona jest przecież podstawową odpowiedzią na Boże powołanie, znaczone Jego łaską.

Autor książki umiejętnie ukazuje liczne praktyczne problemy współczesnej teologii moralnej. Zwłaszcza szczegółowe kwestie prawne, ale nie ma to znamion

jurydyzmu czy prawniczego purytanizmu. Jest to swoiste odniesienie do stosunkowo popularnej wizji tej dyscypliny w niezbyt odległych czasach. W sensie pozytywnym jest to umiejętnie i kompleksowe łączenie wielości problematyki, jaka składa się na kwestie etyczno-moralne, także z realizmem prawniczym. Te zabieg jest wręcz nieunikniony. Ważne jest tutaj także jednoznaczne aplikowanie życiowe tych kwestii, które mają znamiona o charakterze osobowym, społecznym czy wręcz wspólnotowym.

W całości omawianej książki oraz proponowanych licznych ideach szczególnie ważna jest szeroka znajomość nauczania II Soboru Watykańskiego oraz jego szerokich wpływów na współczesną myśl teologiczno-moralną. Wydaje się jednak, iż w szczegółowych kwestiach tendencja ta nie jest wystarczająco wskazana oraz obecna w całości analiz prezentowanej książki. Vaticanum II pozostaje bardziej *status quaestionis* niż realizmem praktycznej odnowy teologii moralnej. Zatem nauczanie II Soboru Watykańskiego pozostaje nadal otwartym postulatem metodologicznym oraz treściowym.

Wydaje się, że problematyka Vaticanum II wydaje się autorowi jakby zbyt odległa w czasie, zwłaszcza w kontekście nowych przemyśleń papieża, Magisterium Kościoła i teologów. Przecież w praktyce sam Sobór starał się ewangelizacyjnie odpowiedzieć na wiele konkretnych, najnowszych pytań, i to z zakresy wielu nauk, nie tylko teologicznych. Nigdy jednak nie wchodził w kompetencje wykraczające poza wiarę i moralność, choć wiele realiów ludzkiego życia dzieje się w płaszczyźnie o wiele szerszej. Taka zaś kompleksowa wizja, która pragnie rozeznawać całość człowieka w jego wyrazie antropologicznym, a więc osobowym oraz wspólnotowym, jest nadal w pełni aktualna, a jednocześnie bardziej korzystna dla samych rozważań oraz badań teologicznych.

Pytania Vaticanum II wpłynęły twórczo na odnowę i praktyczne drogi teologii moralnej, pozostają jednak ciągle bez pełnej i wyczerpującej odpowiedzi. Oczywiście, iż jest to łatwe pytanie, a zatem i odpowiedź jest stosunkowo trudna. Nie ulega jednak wątpliwości, że ostatni Sobór był ważnym inspiratorem oraz wskazaniem we wszelkich analizach antropologicznych oraz teologicznych. Jego misja odnowy jeszcze się nie zakończyła i ciągle oczekuje się jego licznych i obfitych owoców. Przecież on jest nadal twórczo obecny swymi myślami, ideami, przemyśleniami oraz propozycjami czy wskazaniami. Wystarczy wspomnieć możliwości jeszcze pełniejszego rozeznania orędzia ewangelizacyjnego.

Prezentowana książka umiejętnie ukazuje drogi wielorakich współczesnych przemian i poszukiwań, a także przewartościowań oraz trudności tak typowych dla omawianego czasu po II Soborze Watykańskim, również w problematyce teologii moralnej. To ciągle poszukiwanie nadziei, która rodzi się z wiary, choć czasem wydaje się dalekie od ogólnych i dość sztywnych założeń współczesnego

Magisterium Kościoła. Zawsze jednak jest to odczuwanie Kościoła, jego rozległego dzieła ewangelizacyjnego, co jest realnym znakiem ku przyszłości. Nadzieja, religijna nadzieja, jest tutaj zapewne najbardziej odpowiednim nurtem czy wskazaniem do poprawnego odczytania wielorakich analiz badawczych proponowanych przez A. Bonandi.

Nie ulega wątpliwości, że II Sobór Watykański, co wyraźnie wskazuje autor, ze swej natury zapoczątkował odnowę, która dotyczy wielu nauk teologicznych, także teologii moralnej. Autor zdaje się wskazywać, iż jawi się ona jako swoiste, determinujące rozwiązanie wielu szczegółowych kwestii. Trudno mu sprostać, ale mimo to pozostanie jako wyzwanie ciągle aktualne, tak w sensie osobowym, jak i wspólnotowym.

W prezentowanej książce jawi się wiele cennych idei, ciekawych i godnych uwagi, ale, niestety, mało doprecyzowanych metodologicznie. Dobrze jednak, że w ogóle się pojawiły. Oczywiście, wszystko to winno twórczo zachęcić do bardziej osobistych przemyśleń i prób poszukiwań badawczych. Tutaj możliwości badawcze są bardzo zróżnicowane, często umotywowane własnymi preferencjami badawczymi. Nie może to jednak być priorytetem podejmowanych badań naukowych.

Na kartach omawianej książki jawią się liczne niepokojące pytania i idee, ważne dla współczesności. Dobrze, że autor ma świadomość ich potrzeby oraz rangi w ramach dyskusji wokół teologii moralnej fundamentalnej. Jest to bowiem często dotykane newralgicznych punktów wykładu etyczno-moralnego, nie tylko w płaszczyźnie teologicznej, ale przede wszystkim teologiczno-moralnej. Można niekiedy odnieść wrażenie, zwłaszcza że współcześnie niezbyt chętnie dotyka się tych zagadnień, iż nowość oczekiwań nadziei pozostaje ciągle otwarta. Zatem wiele kwestii szczegółowych dostrzega się w separacji, np. bioetykę, a nie w całości wizji teologii moralnej fundamentalnej.

Ze względu na bogactwo literatury i jej interesującą analizę wstępną książka ta może być cennym materiałem wyjściowym do wielu bardziej szczegółowych badań naukowych. Jest to dość swobodne obracanie się w szerokiej gamie różnego rodzaju prac, z przewagą podręczników i bardziej ogólnych opracowań. Jest imponujące i twórcze poruszanie się w tak wielkim gąszczu zróżnicowanych opracowań.

Proponowana kwestia odnowy w zakresie teologii moralnej, tak dynamiczna po Vaticanum II, jawi się jako szczególnie ważna kwestia w całości rozeznania procesów współczesnych przemian nie tylko w Polsce, odnoszących się także do teologii. To niezwykle ważna i kompleksowe zagadnienie, by w konsekwencji ukształtować pozytywne odniesienie do teologii i zarazem bogactwa podejmowanych przez nią szczegółowych zagadnień.

*bp Andrzej F. Dziuba, Łowicz*

## II. DUCH ŚWIĘTY JAKO ŹRÓDŁO MODLITWY WEDŁUG JANA PAWŁA II

Modlitwa należy do aktów cnoty religijności i wraz z innymi przejawami kultu stanowi wyraz cnoty sprawiedliwości, która, w stosunku do Boga, jest trwałą wolą oddawania Mu czci i sprawowania kultu, jaki jest Mu należny. Zacieśnianie modlitwy tylko do przejawu cnoty religijności czy sprawiedliwości byłoby ujęciem niepełnym<sup>1</sup>. Modlitwa bowiem „nie jest zjawiskiem w życiu ludzkim, które by można zamknąć w zbyt ciasnych ramach. Jest ona przecież obcowaniem duszy z Bogiem, a rozmowa jest to dialog, w którym zależnie od stanów duszy i okoliczności mogą się ujawniać różne postawy duchowe”<sup>2</sup>.

Jest przeto modlitwa pierwszą i zasadniczą formą życia duchowego. Jest ona „żywym i osobistym” związkiem osoby wyznającej chrześcijańską wiarę, „z Bogiem żywym i prawdziwym”<sup>3</sup>. Modlitwa chrześcijanina jest zatem związana z objawiającym się Bogiem Ojcem, który czyni człowieka, w Jezusie Chrystusie, swoim przybranym synem. Usynowienie jest udzieleniem łaski uświęcenia, a to przypisuje się tej Osobie w Trójcy Świętej, „która ma z charakteru tego dzieła szczególnie podobieństwo, tj. Duchowi Świętemu”<sup>4</sup>. Przebywając w wierzących, stwarza sytuację ścisłej, miłosnej łączności z Bogiem. Obdarza również wewnętrznym zapewnieniem trwałości tej szczególnej relacji. To działanie Ducha daje początek modlitwie, która rozwija się w swoistym „klimacie nadprzyrodzoności”, stworzonym przez Ducha Świętego<sup>5</sup>.

Przykładem rozważań na temat modlitwy rozumianej jako specyficzne działanie Ducha Świętego jest wykład Jana Pawła II. Ojciec Święty w całym swoim nauczaniu, a więc w słowach skierowanych do różnych grup słuchaczy, jak również w kontekście wielu poruszanych tematów i zagadnień, podkreślał wartość i znaczenie modlitwy w życiu chrześcijańskim<sup>6</sup>. Zauważał przy tym niezastąpioną rolę

<sup>1</sup> Por. S. T. Pinckaers, *Życie duchowe chrześcijanina według św. Pawła i św. Tomasza z Akwinu*, Poznań 1998, s. 224.

<sup>2</sup> A. Słomkowski, *Teologia życia duchowego w świetle Soboru Watykańskiego II*, Ząbki 2000, s. 201

<sup>3</sup> KKK §2558.

<sup>4</sup> O. Filek, *Duch Święty ożywił modlitwę*, *Communio* 5 (1985) nr 4, s. 73.

<sup>5</sup> R. Rogowski, *Pneumatologiczny wymiar duchowości chrześcijańskiej*, w: J. Krucina (red.), *Kultura życia wewnętrznego*, Wrocław 1983, s. 76.

<sup>6</sup> Już w jednym z pierwszych przemówień, jakby na rozpoczęcie tego, o czym będzie mówił przez wiele kolejnych wystąpień, stwierdził, że modlitwa „jest pierwszym wyrazem prawdy wewnętrznej człowieka i pierwszym warunkiem autentycznej wolności ludzkiego ducha”. Przemówienie w Sanktuarium w Mentorella, 29 X 1978 r., w: *Nauczanie papieskie. Rok 1978 (październik-grudzień)*, Poznań-Warszawa 1978, s. 33-34; por. Jan Paweł II, *Adhortacja Familiaris consortio*, nr 62. Również w encyklice *Dives in misericordia*, nr 15 Jan Paweł II uznał za prawo i obowiązek Kościoła modlitwę i wzywanie Bożej dobroci.



Ducha Świętego, który sprawia modlitwę, rozwija ją, wprowadza w głębię kontemplacji a także na modlitwie jednoczy wspólnotę Kościoła.

### Duch Święty s p r a w i a modlitwę

Ożywiające tchnienie Ducha Świętego w modlitwie osoby wierzącej ma źródła w fundamencie życia chrześcijańskiego, którym jest synostwo Boże chrześcijan. Ojciec Święty przypomina tekst św. Pawła, wskazujący na Ducha Świętego, którego przemieniająca moc stwarza całkiem nową platformę relacji człowieka z Bogiem: „Na dowód tego, że jesteście synami, Bóg wysłał do serc naszych Ducha Syna swego, który woła: Abba, Ojczy!” (Ga 4, 6). Przekształcające działanie Ducha sprawia, że chrześcijanin nie modli się już jako niewolnik, ale jako syn, dziecko. Jan Paweł II używa tu znamienych słów: „Duch Święty przynosi niejako do naszych serc modlitwę Syna, Jego wołanie skierowane do Ojca”<sup>7</sup>. Dzięki Duchowi Świętemu możemy modlić się jak Jezus Chrystus, który w Duchu Świętym wypowiedział słowa: „Wystawiam Cię, Ojczy, Panie nieba i ziemi” (Łk 10,21). Możemy naśladować Chrystusa, który wielokrotnie całe noce spędzał samotnie na modlitwie (por. Łk 6, 12). W tym naśladowaniu modlącego się Zbawiciela Duch Święty skłania do modlitwy, zwłaszcza w chwilach pokus i słabości<sup>8</sup>.

Modlitwa w życiu chrześcijan jest możliwa zatem w każdej sytuacji, gdyż działający w niej Duch Święty udziela stałych dyspozycji, uzdalniających do wznoszenia się ku Bogu, w postaci wiary, nadziei i miłości. Dzięki tym stałym cnotom, włączającym wierzącego w komunie jedności Osób Trójcy Świętej, otrzymuje on stale nowe pobudki, nowe treści i nowy przedmiot próśb, a także nowe siły do wytrwania w modlitwie<sup>9</sup>.

<sup>7</sup> Tenże, Przemówienie podczas Audiencji Generalnej (dalej: A. G.) *Duch Święty sprawcą naszej modlitwy*, 17 IV 1991 r., w: *Wierzę w Ducha Świętego, Pana i Ożywciciela*, Citta del Vaticano 1992, s. 353.

<sup>8</sup> Por. *tamże*, s. 354, Jan Paweł II podkreśla znaczenie tej modlitwy, którą chrześcijanie na całym świecie zanoszą w sytuacjach niesprzyjających życiu duchowemu i religijnemu, w warunkach zakazów czy wręcz prześladowania osób wierzących; por. tenże, Encyklika *Domini et Vivificantem* (dalej: DeV) nr 65.

<sup>9</sup> Por. A. G., *Duch Święty sprawcą naszej modlitwy*, s. 355. Wpływ Ducha Świętego na poszczególne cnoty teologiczne, a następnie ich oddziaływanie na modlącego się chrześcijanina można przedstawić następująco: „Duch Święty dostarcza (...) Bożych przesłanek modlitwy przez oświecenie naszej wiary i pobudzenie jej do działania. W dialogu z Bogiem właściwym językiem porozumienia jest język wiary. Modlitwa potrzebuje silnego światła wiary, które by nam jasno stawiało przed oczy zależność naszą od Niego. (...) Podobnie niezbędna jest nadzieja, która wzbudza w nas nadprzyrodzone pragnienie, dźwigając wołę do pożądania rzeczy, które Bóg jest gotów udzielić. Te przedwstępne działania, warunkujące absolutnie modlitwę, przekraczają siłę naturalną człowieka, rozbudzić je może tylko Duch Święty. Dając

**Duch Święty r o z w i j a modlitwę**

Duch Święty jest nie tylko twórcą samego aktu modlitwy. Pobudzając do modlitwy, towarzyszy również podczas jej trwania. Papież mówi, że wtedy Duch Święty „prowadzi nas wewnętrznie na modlitwie”, to znaczy „nadaje naszej ludzkiej czynności modlenia się Boski wymiar”<sup>10</sup>. Biblijnym uzasadnieniem tej „pracy” Ducha Świętego są słowa Apostoła Narodów: „Duch przychodzi z pomocą naszej słabości. Gdy bowiem nie umiemy się modlić tak, jak trzeba, sam Duch przyczynia się za nami w błaganiach, których nie można wyrazić słowami” (Rz 8, 26).

Opierając się na własnych przyrodzonych możliwościach, człowiek nie jest w stanie właściwie się modlić. Jest to owa „słabość” modlitwy. Zostaje ona przezwyciężona przez Ducha Świętego, który przez swoje dary „uwalnia nas od naszej niewiedzy i przerasta nasz egoizm”<sup>11</sup>. Ludzkie subiektywne struktury, dzięki aktywnej obecności Ducha Świętego otrzymują nowy wymiar i nowe kryteria.

Modlitwa jest dla Ojca Świętego również momentem przyzywania Ducha Świętego. Papież przytacza znane słowa z Ewangelii według św. Łukasza: „Jeśli więc wy, choć źli jesteście, umiecie dawać dobre dary swoim dzieciom, o ileż bardziej Ojciec z nieba da Ducha Świętego tym, którzy Go proszą!” (Łk 11, 13). Komentarz Jana Pawła II idzie w kierunku uwrażliwienia chrześcijan na zasadniczą prawdę dotyczącą modlitwy: każda modlitwa jest modlitwą o najważniejszy, najpotrzebniejszy dar, jakim jest Duch Święty. Jan Paweł II zachęca przeto wszystkich chrześcijan do ufnej modlitwy w różnych życiowych potrzebach. Wyjaśnia jednak, że odpowiedzią Boga nie zawsze jest spełnienie tego, o co się prosi. Bóg jednak odpowiada, udzielając Ducha Świętego: „Dając ten największy Dar, nigdy nas nie zawodzi. Bo chociaż czasem, a nawet często, nie otrzymujemy tego, o co bezpośrednio prosimy, jeżeli otrzymujemy ten największy Dar, to w nim otrzymamy wszystkie inne”<sup>12</sup>.

---

nam dobre myśli, na które sami zdobyć byśmy się nie zdołali (2 Kor 12, 3), dając nam możliwość wyznania, że Chrystus jest Panem (1 Kor 12, 3), dostarcza tym samym form i pożądań naszej modlitwie wewnętrznej. (...) Miłość rozpala w woli pragnienie chwały Bożej i spełniania się zamiarów Bożych względem nas”; O. Filek, *Duch Święty ożywciciel modlitwy*, s. 76-77.

<sup>10</sup> DeV nr 65.

<sup>11</sup> H. U. von Balthasar, *Modlitwa chrześcijańska*, Communio 5 (1985) nr 4, s. 23-24; Dobrym wytłumaczeniem działania Ducha Świętego, który wspiera ludzką modlitwę, są słowa T. Śpidlika komentującego Orygenesisa: „Każda modlitwa, (...) byłaby daremna, gdyby w naszych słowach nie modlił się Duch Święty, gdyby to On nie wołał w ukryciu: «Abba, Ojciec» (Ga 4, 6). I woła On mocniej niż my, jak gdyby przekrzykuje głos ludzki głosem Bożym. Tym sposobem modlimy się o rzeczy lepsze, niż sami jesteśmy zdolni to pojąć. Do każdej modlitwy należy zatem jakaś epikleza – prośba, życzenie, aby Duch Święty modlił się z nami”; t e n ż e, *U źródeł światłości. Podręcznik życia chrześcijańskiego*, Warszawa 1991, s. 222.

<sup>12</sup> Jan Paweł II, Homilia podczas mszy św. dla Polaków, Castel Gandolfo, 27 VIII 1980 r., L'Osservatore Romano (wyd. pol.) (dalej: OR) 1 (1980) nr 7, s. 23.

Według Jana Pawła II działanie Ducha Świętego w modlitwie chrześcijanina znajduje swój najgłębszy sens, szczególnie w oddawaniu chwały i wdzięczności Bogu<sup>13</sup>. Taka modlitwa jest przede wszystkim „najdoskonalszym odbiciem relacji, jaka zachodzi między Boskimi Osobami Trójcy Świętej”. Osoby Boże, obdarzając się nawzajem miłością, obdarzają się jednocześnie wzajemną czcią. Chrześcijanin wprowadzony w ten wewnątrztrynitarny dialog, w „modlitwie pochwalnej i dziękczynnej, (...) oddaje cześć Ojcu, a zarazem Synowi i Duchowi Świętemu”<sup>14</sup>. Ojciec Święty wskazuje na liczne biblijne świadectwa, mówiące o niezwykłej mocy Ducha Świętego skłaniającego do uwielbiania Boga Trójjedynego. Również liturgia w wielu miejscach jest wyrazem takiej modlitwy<sup>15</sup>. Jest ona bowiem zawsze miejscem wyśpiewywania przez Ducha Świętego w Kościele chwały Bogu<sup>16</sup>.

Wszystko to prowadzi do wniosku, że dzięki Duchowi Świętemu modlitwa w życiu chrześcijanina jest wyrazem sprawowania owego kultu „w Duchu”, o którym wspominał Jezus Chrystus w rozmowie z Samarytanką (por. J 4, 19-26). Modlitwy zatem nie można sprowadzać do powinności prawnej i czysto zewnętrznej. Jest ona przede wszystkim przejawem pobożności jako porywu serca i oddania się Bogu<sup>17</sup>.

Mówiąc na temat modlitwy podporządkowanej Duchowi Świętemu Jan Paweł II zwraca uwagę na sposób, w jaki powinno się modlić. Chodzi mianowicie o taką modlitwę, która jest autentycznie chrześcijańska, to znaczy skierowana na spotkanie osobowe z Chrystusem. Nauka Jana Pawła II w tym względzie jest jednoznaczna. Ojciec Święty, dostrzegając niebezpieczeństwa pewnych dróg życia modlitewnego, przestrzega wręcz przed takim sposobem modlitwy, który nie inspiruje się Ewangelią i w praktyce dąży „do obywania się bez Chrystusa, na rzecz pewnej pustki myślowej, która w chrześcijaństwie nie ma sensu”<sup>18</sup>. Natomiast Duch Święty, Duch Chrystusowy od momentu chrztu prowadzi modlącego się chrześcijanina do przyjęcia Ewangelii i samego Chrystusa<sup>19</sup>. Wsłuchiwanie się w głos Ducha Świętego pomaga dostrzec wartość słowa Bożego i jego wymogi, powoduje również od-

<sup>13</sup> Por. tenże, Przemówienie do uczestników Międzynarodowego Kongresu Teologów, Rzym, 22-26 III 1982 r., OR 3 (1982) nr 4, s. 15.

<sup>14</sup> A. G., *Duch Święty sprawcą naszej modlitwy*, s. 355.

<sup>15</sup> *Tamże*.

<sup>16</sup> Por. E. Ozorowski, *Wierzę w Ducha Świętego*, Białystok 1998, s. 29.

<sup>17</sup> S. T. Pinckaers, *Życie duchowe chrześcijanina*, s. 225.

<sup>18</sup> Jan Paweł II, Homilia podczas mszy św. koncelebrowanej z biskupami Hiszpanii, Avila, 1 XI 1982 r., OR 3 (1982) nr 2, s. 23; por. także List Kongregacji ds. Nauki Wiary do biskupów Kościoła Katolickiego, *O niektórych aspektach medytacji chrześcijańskiej*, Rzym, 15 X 1989 r., OR 10 (1989) nr 2, s. 3-5.

<sup>19</sup> Por. M. Domergue, *Klucz do Ewangelii*, Znak 43 (1991) nr 3, s. 12-13.

bicie się go echem w sercu<sup>20</sup>, przyczyniając się do tego, że słowo jest żywe i wciąż aktualne. Modlitwa staje się wtedy miejscem przemiany, gdzie Duch zobowiązuje człowieka do zharmonizowania swojego życia z zamysłem Bożym i włączenia się w działanie Boga w świecie<sup>21</sup>. Można zatem powiedzieć, że Duch Święty, Duch Jezusa wychowuje na modlitwie pełną osobowość chrześcijanina według wzoru Jezusa Chrystusa, angażując bardziej w Chrystusowe misterium<sup>22</sup>.

### Duch Święty t w o r z y modlitwę kontemplacyjną

Modlitewna postawa, w której chrześcijanin koncentruje całą swoją uwagę na Bogu w Trójcy Jedynym, a najczęściej na Osobie Jezusa Chrystusa, może przybrać formę kontemplacji<sup>23</sup>. Temat kontemplacji Jan Paweł II podjął przede wszystkim przy okazji komentowania spuścizny duchowej św. Teresy z Avila i św. Jana od Krzyża. Przyglądając się tej papieskiej refleksji, znajdujemy również myśli dotyczące roli, jaką spełnia Duch Święty w kontemplacji.

Komentując myśl św. Teresy z Avila, papież przypomina przede wszystkim zasadniczą prawdę: kontemplacja rodzi się z wierności w modlitwie. Jak już wyżej wspomnieliśmy, skutkiem modlitwy jest zbliżenie się do Osoby Zbawiciela, które powoduje również zażyłą i rodzinną relację z Bogiem Ojcem. Przyczyną tego niezwykle doświadczenia Boga jest Duch Święty. Według Jana Pawła II napełnia on ducha ludzkiego „wyborną mądrością”, dzięki czemu zdolny jest przylgnąć do „słodkiego Jezusa», «bramy», przez którą mamy przystęp do Ojca i przez którą Ojciec pozwala nam na rodzinną z sobą zażyłość<sup>24</sup>. Wyrażenie „wyborna mądrość” oznacza w tym przypadku miłość, którą Duch Święty składa w pocałunku na duszy człowieka<sup>25</sup>. Wy-

<sup>20</sup> Por. Jan Paweł II, Przemówienie na rozpoczęcie XV Światowego Dnia Młodzieży, Rzym, 15 VIII 2000 r., w: *Przemówienia Papieskie z XV Światowego Dnia Młodzieży w Rzymie*, Sandomierz 2000, s. 7-8.

<sup>21</sup> Por. tenże, *Oroędzie na Światowy Dzień Pokoju (1984)*, w: *Oroędzia Ojca Świętego Jana Pawła II*, t. 1, Kraków 1998, s. 55.

<sup>22</sup> To przekonanie wyraził Ojciec Święty w następujących słowach: „Wychowanie do życia chrześcijańskiego nie polega jedynie na trosce o rozwój duchowy jednostki, chociaż solidne i regularne życie modlitewne pozostaje zasadą i fundamentem całej budowli. Zażyłość z Bogiem, jeśli jest autentyczna, każe myśleć, wybierać i działać tak jak myślał, wybierał i działał sam Chrystus oraz oddać Mu się do dyspozycji, aby kontynuować jego zbawcze dzieło”, tenże, *Oroędzie na XIII Światowy Dzień Młodzieży (1998)*, OR 19 (1998) nr 2, s. 6.

<sup>23</sup> Por. D. E. W i d e r, *Modlitwa. Studium z zakresu teologii modlitwy*, w: M. Chmielewski (red.), *Postawy duchowe wobec Boga, Kościoła i człowieka*, Lublin 1995, s. 176-177.

<sup>24</sup> Jan Paweł II, *Wirtutis exemplum*. List do Przełożonego Generalnego Karmelitów Bosych na 400-lecie śmierci św. Teresy z Avila, Rzym, 14 X 1981, w: *Wybór Listów Ojca Świętego Jana Pawła II*, t. 2, Kraków 1997, s. 710.

<sup>25</sup> Por. H. U. von Balthasar, *Modlitwa i kontemplacja*, Kraków 1965, s. 61.

nikiem tego zespolenia jest głębokie przeświadczenie modlącego się o synostwie Bożym. Powoduje ono szczególnie zbliżenie do Ojca, budzi ufność, otwartość wynurzeń i żar miłości. Z drugiej strony objawia duszy ojcowski stosunek Boga do niej. To pełne miłości doświadczenie bliskie jest wizji uszczęśliwiającej. Sprawia, że człowiek rozpoznaje boskie sprawy w ten sam poufny sposób, w jaki jest świadomy własnego serca<sup>26</sup>.

Jan Paweł II dopełnia swoje nauczaniu na temat kontemplacji u św. Teresy od Jezusa refleksją nad doktryną św. Jana od Krzyża. Przypomina, iż hiszpański mityk rozumiał kontemplację jako miłosne poznanie lub doświadczenie Boga<sup>27</sup>. Życie kontemplacyjne nie zależy tylko od poznania prawd Bożych (co odpowiada naturze człowieka, który w sposób naturalny pragnie poznawać), lecz także od miłości nadprzyrodzonej. Dlatego w życiu kontemplacyjnym głównym i jedynym zadaniem człowieka jest łączenie się z Bogiem przez miłość i ciągłe przebywanie w Jego obecności<sup>28</sup>. Możliwe jest to wyłącznie dzięki interwencji Ducha Świętego, który udziela swojej łaski często osobom niewykształconym i prostym, ale uległym Jego poruszeniom<sup>29</sup>.

Mówiąc o modlitwie i kontemplacji, nie można nie wspomnieć tej formy modlitwy, która sprzyja odkrywaniu Chrystusa w pełni i realnie obecnego. Jest nią adoracja eucharystyczna. Jeżeli kontemplacja jest intuicyjnym (bez rozumowego dyskursu) skupianiem się na rzeczywistości Bożej, to kontemplacja podczas adoracji eucharystycznej – kontemplacja eucharystyczna – jest radowaniem się z autentycznie realnej obecności Chrystusa, prawdziwego Boga i człowieka<sup>30</sup>. Można tu mówić o swego rodzaju „pięćdziesiątnicy eucharystycznej przeżywanej w ciszy”. Skutki jej w wymiarze subiektywnego odczucia nie są najważniejsze. Najważniejsze jest

<sup>26</sup> Por. L. M. Martinez, *Dar, który pozwala widzieć*, W drodze 6 (1978) nr 10, s. 44.

<sup>27</sup> Por. Jan Paweł II, *Maestro en la fe*. List apostolski z okazji 400-lecia śmierci św. Jana od Krzyża, Rzym, 14 XII 1990, w: *Wybór Listów*, t. 2, s. 653; Jan Paweł II studium na temat doktryny duchowej św. Jana od Krzyża poświęcił rozprawę doktorską obronioną 19 VI 1948 r. na Fakultecie Teologicznym Papieskiego Uniwersytetu Angelicum w Rzymie; por. K. Wojtyła, *Zagadnienie wiary w dziełach św. Jana od Krzyża*, Kraków 1990.

<sup>28</sup> M. Gogacz, *Filozoficzne aspekty mistyki. Materiały do filozofii mistyki*, Warszawa 1985, s. 67-71.

<sup>29</sup> Por. Jan Paweł II, *Maestro en la fe*, s. 651, Wspaniałym przykładem prostoty i uległości wobec Ducha Świętego jest według papieża św. Józef: „Nad pracą Cieśli w domu nazaretańskim rozpościera się ten sam klimat milczenia, który towarzyszy wszystkiemu, co jest związane z postacią Józefa. Milczenie to równocześnie w sposób szczególny odślania wewnętrzny profil tej postaci. Ewangelie mówią wyłącznie o tym, co Józef «uczynił». Jednakże w tych osłoniętych milczeniem «uczynkach» Józefa pozwalają odkryć klimat głębokiej kontemplacji: Józef obcował na co dzień z tajemnicą «od wieków ukrytą w Bogu», która «zamieszkała» pod jego dachem. Można zrozumieć, dlaczego św. Teresa od Jezusa, wielka reformatorka kontemplacyjnego Karmelu, stała się szczególnie odnowicielką kultu św. Józefa w zachodnim chrześcijaństwie»; t e n ż e, *Adhortacja Redemptoris custos*, nr 25.

<sup>30</sup> R. Cantalamessa, *Eucharystia – nasze uświęcenie*, Warszawa 1994, s. 87.

to, co dokonuje się poza zmysłami człowieka. Można to jedynie dostrzec w wierze i rozpoznać po owocach Ducha. Najistotniejsze jest wszechogarniające i przemieniające działanie Ducha<sup>31</sup>.

W kontemplacji eucharystycznej, według Ojca Świętego, może rozwijać się życie duchowe<sup>32</sup>. Przedłuża ona bowiem komunie eucharystyczną, pozwalając na długotrwałe przebywanie z Chrystusem, jest aktem dziękczynienia i wezwaniem do naśladowania Zbawiciela. Rolą Ducha Świętego w tej kontemplacji jest otwarcie drogi do Boga Ojca. Adoracja Najświętszego Sakramentu w Duchu Świętym ustanawia głębokie więzi, jakie wierzący może utrzymywać z Ojcem Niebieskim, w postawie synowskiej ufności i otwartości. Duch Święty w kontemplacji eucharystycznej otwiera również modlącego się na postawę naśladowania Jezusa Chrystusa. Komunia z Tym, który oddał siebie całego w ofierze, włącza chrześcijanina w komunie z ludźmi, z Kościołem<sup>33</sup>.

### Duch Święty na modlitwie j e d n o c z y wspólnotę Kościoła

Zwrócenie przez Ojca Świętego uwagi na społeczny kontekst modlitwy daje powód do rozważenia eklezjalnego wymiaru modlitwy. Oczywisty jest fakt, iż każda modlitwa osobista, nawet praktykowana w największym odosobnieniu i milczeniu kontemplacji, jest włączona w modlitwę całego Kościoła<sup>34</sup>. Modlitwa bowiem, jako rozmowa z Bogiem, jest modlitwą członka – wybranego przez Boga i skupionego przez Ducha Świętego wokół Chrystusa – Ludu Bożego<sup>35</sup>. Modlitwą Kościoła można więc nazwać modlitwę pojedynczych osób, jak i całego Ciała Mistycznego Chrystusa. Dlatego pojęcie „eklezjalność modlitwy” nie ogranicza jej jedynie do modlitwy liturgicznej czy innych zatwierdzonych przez Kościół form modlitwy<sup>36</sup>.

Na eklezjalność każdej modlitwy wpływa fakt, że jest ona prowadzona w Duchu Świętym. Jan Paweł II przekonuje, że modlitwa powinna być zakorzeniona „w Kościele” i być modlitwą „z Kościołem”. Może być ona taką wtedy, gdy będzie powie-

<sup>31</sup> Por. E. Ozorowski, *Eucharystia w nauce i praktyce Kościoła katolickiego*, Poznań 1990, s. 353.

<sup>32</sup> Por. Jan Paweł II, *En 1246, votre lointain*. List do biskupa Liege Alberta Houssiau z okazji 750-lecia Święta Bożego Ciała, Rzym, 28 V 1996, w: *Wybór Listów*, t. 1, s. 220.

<sup>33</sup> *Tamże*, s. 217-218; por. tenże, List do kapłanów na Wielki Czwartek (1999), OR 20 (1999) nr 4, s. 6.

<sup>34</sup> KKK §2672.

<sup>35</sup> Por. Z. N a b z d y k, *Modlitwa w świetle idei Ciała Mistycznego*, Rocznik Teologiczny Śląska Opolskiego 1/1968, s. 161-162;

<sup>36</sup> Por. M. Krzywicki, *Kościelny wymiar modlitwy*, w: M. Chmielewski (red.), *Postawy duchowe wobec Boga, Kościoła i człowieka*, Lublin 1995, s. 124.

rzeniem się miłości, którą rozlewa Duch Święty. Jeżeli więc Duch Święty gromadzi we wspólnotę tych, którzy razem z Jezusem wołają „Abba, Ojcze”, to modlitwa każdego z nich będzie modlitwą z całym Kościołem<sup>37</sup>.

Duch Święty zatem tworzy modlitwę poszczególnych jednostek, jak i wpływa na modlitwę wspólnotową. Modlitwa ta zakorzeniona jest, według papieża, w modlitwie apostołów i Matki Chrystusa w Wieczerniku. Z tego też powodu modlitwa zanoszona przez Kościół, w całej swojej uniwersalności, jak i przez poszczególne wspólnoty świadczy, iż jest On nadal modlącym się Wieczernikiem. Wskazując na biblijny tekst z Apokalipsy św. Jana – „Duch i Oblubienica mówią: Przyjdź!” (Ap 22, 17), papież przypomina o nieustannej obecności Ducha w modlitwie Kościoła-Oblubienicy. Jest to przede wszystkim modlitwa o wypełnienie się eschatologicznej nadziei związanej z nadejściem wiecznego królestwa<sup>38</sup>.

W ten podstawowy przedmiot błagań Kościoła jest włączona modlitwa w intencji konkretnych, związanych z codziennym życiem spraw. I tak, Jan Paweł II widzi Ducha Świętego jako „przychodzącego w naszych słabościach” Orędownika, gdy zagrożona jest jedność wspólnoty kościelnej, a także wtedy, gdy zauważalna jest potrzeba modlitwy w intencji powołań, w intencji trwałości rodzin chrześcijańskich, misji i ewangelizacji, a także pokoju i sprawiedliwości na świecie<sup>39</sup>.

\* \* \*

Ukazana przez Ojca Świętego wszechstronna aktywność Ducha Świętego w modlitwie chrześcijanina rozbudza liczne „talenty” tkwiące w jego duszy i przyczyniające się do rozwoju modlitewnego życia. W szkole Ducha Świętego chrześcijanin uczy się modlitwy, przyswaja rozmaite jej umiejętności i osiąga coraz wyższe poziomy. Otwarcie się na Jego działanie podczas modlitwy stanowi istotny wymiar życia duchowego chrześcijanina.

ks. Zbigniew Snarski, Białystok

<sup>37</sup> Jan Paweł II, *Virtutis exemplum*, s. 708-709.

<sup>38</sup> DeV nr 66.

<sup>39</sup> Por. Jan Paweł II, *Caritas Christi*. List do biskupów całego świata katolickiego, wzywający do modlitwy za Kościół, który jest w Chinach, Rzym, 6 I 1982, w: *Wybór Listów*, t. 2, s. 773-774; tenże, *Orędzie na Światowy Dzień Modlitw o Powołania (1984)*, w: *Orędzia*, t. 2, s. 447; A. G., *U źródeł komunii kościelnej*, 29 I 1992 r., w: *Wierzę w Kościół jeden, święty, powszechny i apostołski*, Citta del Vaticano 1996, s. 104; DeV nr 67.

### III. ŚW. KS. Z. GORAZDOWSKI – TWÓRCA PIERWSZEGO DOMU SAMOTNEJ MATKI

W jednej ze swoich wypowiedzi Rocco Buttiglione – niedoszły komisarz ds. sprawiedliwości, wolności i bezpieczeństwa w Unii Europejskiej, podał ciekawą definicję małżeństwa. Według niego małżeństwo to „ochrona matki”<sup>1</sup>. Ochronę nad matką i jej potomstwem sprawuje mąż, ojciec, głowa rodziny. Jego rola nie ogranicza się jedynie do spłodzenia dziecka, ale także do otoczenia tego dziecka (dzieci) i matki miłością, utrzymania i wyżywienia oraz podjęcia trudu wychowania potomstwa<sup>2</sup>. Jednak jakże często młoda, niedoświadczona, zakochana i przy tym naiwna dziewczyna staje się przedmiotem „kupna-sprzedaży” będącym na usługach egoistycznego interesu i samozadowolenia<sup>3</sup> mężczyzny. Zostaje przez niego wykorzystana i pozostawiona wraz ze swoimi dzieckiem bez żadnych środków do życia, bo – jak pisze nieznany autor na początku XX w. – „wyrodniali ojcowie zapominają o swych obowiązkach, nieszczęśliwe matki często z pod brzemienia wstydu i troski o wyżywienie podnieść się nie umieją, a w przystępie szału dopuszczają się zbrodni”<sup>4</sup>. Wiele z tych nieszczęśliwych, młodocianych matek w przypływie rozpacz i braku perspektyw na przyszłość wiedząc, że dziecko będzie im ciężarem, zostawiało swoje potomstwo w szpitalu, podrzucało pod magistraty czy kościoły, a nawet mordowało. „Dzieciobójczynie tłumaczyły się przed sądami, że z rozpacz popęłniały zbrodnie. Nie wiedziały, co począć, gdzie dziecko podziąć, co z niem zrobić”<sup>5</sup>.

Problem znany i „stary jak świat”. Historycy przekazują, że już w starożytnej Sparcie i Rzymie problem dzieci niechcianych, dzieci prostytutek lub kalekich rozwiązywano w sposób okrutny, porzucając je na pustkowiu lub rzucając w przepaść<sup>6</sup>. Z nastaniem ery chrześcijaństwa w ciągu wieków tworzone specjalne domy dla tzw. podrzutek. Niestety, wiele z tych domów z czasem zamykano ze wzglę-

<sup>1</sup> Por. W. Rędzioch, *Skandal w Brukseli*, Niedziela 43/2004, s. 11.

<sup>2</sup> Zob. B. Mierzwiński, hasło: *ojciec*, w: E. Ozorkowski (red.), *Słownik małżeństwa i rodziny*, Warszawa-Łomianki 1999, s. 318.

<sup>3</sup> Por. FC nr 24.

<sup>4</sup> \*\*\*, *Towarzystwo Opieki nad podrzutekami*, Miłosierdzie Chrześcijańskie II (1906) nr 2, s. 90.

<sup>5</sup> Quo vadis, *Ks. Zygmunt Gorazdowski*, Gazeta Codzienna IV (1910) nr 1003, s. 2.

<sup>6</sup> Np. w starożytnej Sparcie każde nowo narodzone dziecko przedstawiano eforom państwowym. Oni wybierali noworodki, które ich zdaniem były silne i zdrowe, nadające się – w przypadku chłopców – na żołnierzy, a w przypadku dziewczynek – na przyszłe matki. Dzieci słabe i kalekie porzucano na wzgórzach Tajgetos na pastwę dzikich zwierząt. Matkom zabraniano okazywania żalu czy rozpacz, chodziło przecież o dobro i bezpieczeństwo państwa-polis; zob. R. Fenigsen, *Eutanazja – śmierć z wyboru?* Poznań 1997, s. 13.



dów finansowych, a dzieci oddawano w ręce ludzi wywodzących się częstokroć z półświatka przestępczego. W ten sposób wychowywało się pokolenie młodocianych złodziei i pospolitych przestępców.

Również Lwów przelotem XIX i XX w. borykał się z tym bolesnym problemem. Mocą uchwały Sejmu galicyjskiego z 1869 r. usankcjonowanej w 1873 r. zlikwidowano we Lwowie i Krakowie wszystkie zakłady dla podrzutek<sup>7</sup>. Skutki owej kasaty nie dały na siebie długo czekać, a objawiły się w postaci wzmożonej śmiertelności, porzucania oraz dzieciobójstwa noworodków, przychodzących na świat z rodziców nędzarzy lub z nieprawego łoża<sup>8</sup>. Taki był los dzieci, a co z ich matkami?

Wychodzącym ze szpitala po urodzeniu dziecka kobietom państwo, co prawda, udzielało zapomogi w wysokości 6 złr. (złotych reńskich), jednak pieniądze te wręczały one zazwyczaj kobietom ze wsi, którym oddawały swe dzieci, a same szukały zarobku jako mamki. Matki miały zapewniony względny byt, lecz „dzieci umieszczone u kobiet wiejskich, które więcej zapłaty nie otrzymywały, zwykle niedługo żyły. 95% tych dzieci umiera, a tylko 5% się wychowywało”<sup>9</sup>.

Innym nedorzecznym rozwiązaniem było oddawanie każdego roku przeszło stu niemowląt polskich do mieszczącego się w Wiedniu „Findelhaus”, gdzie pozostając na utrzymaniu funduszu galicyjskiego w wysokości 12 tys. złotych reńskich, wychowywano je na austriackich wieśniaków.

Zaistniałej sytuacji ostro przeciwstawił się ks. Zygmunt Gorazdowski<sup>10</sup> – lwowski „Ojciec Ubogich” żyjący i działający na przełomie XIX i XX w. w Galicji

<sup>7</sup> Zob. *Sprawozdanie Krajowej Rady Zdrowia za rok 1877*, w: *Sprawozdania c. k. Krajowej Rady Zdrowia o stosunkach Zdrowotnych Galicji, Lwów 1875-1909*, s. 59-60; Cz. Lewandowski, *Stowarzyszenie opieki nad niemowlętami pod nazwą „Dzieciątka Jezus” we Lwowie, Miłosierdzie Chrześcijańskie* (dalej: MCH) IX (1913) nr 19, s. 184.

<sup>8</sup> Por. *Sprawozdanie Krajowej Rady Zdrowia za rok 1875/6*, s. 61, 64; r. 1877, s. 5; r. 1878, s. 4; r. 1888, s. 34; r. 1892, s. 52.

<sup>9</sup> M. Thullie, *Zakład Dzieciątka Jezus we Lwowie*, MCH II (1906) nr 1, s. 27.

<sup>10</sup> Ks. Z. Gorazdowski urodził się 1 listopada 1845 r. w Sanoku. Po dwóch latach studiów prawniczych wstąpił do Seminarium Duchownego we Lwowie, gdzie w 1871 r. otrzymał święcenia kapłańskie z rąk abp. K. Wierchlejskiego. Od pierwszych lat swego kapłaństwa ks. Z. Gorazdowski będąc człowiekiem niezwykle ofiarnym i wrażliwym na ludzki ból i niedole, spieszył z pomocą chorym, opuszczonym, najbiedniejszym. Swą działalność charytatywną w sposób szczególnie rozwinął na terenie Lwowa jako proboszcz przy parafii św. Mikołaja. To tutaj założył i animował wiele instytucji dobroczynnych dla najuboższych. Do posługi ubogim w 1884 r. powstało również Zgromadzenie Sióstr od św. Józefa, którego był założycielem. Całe życie ks. Zygmunta Gorazdowskiego cechowała heroiczna miłość Boga i bliźniego, głęboka wiara w Opatrzność Bożą, duch modlitwy i umartwienia. Zmarł w opinii świętości 1 I 1920 r. we Lwowie. 26 VI 2001 r. we Lwowie Ojciec Święty Jan Paweł II dokonał beatyfikacji ks. Z. Gorazdowskiego; zob. \*\*\*, *Sluga Boży ks. Zygmunt Gorazdowski Założyciel Zgromadzenia Sióstr Świętego Józefa, Święta Rodzina*. Biuletyn Parafii Księży Misjonarzy w Tarnowie 6/8/1989, s. 7-8.

Wschodniej. Ks. Gorazdowski chciał rozwiązać zaistniały problem kompleksowo, a nie fragmentarycznie, jak robiono to dotychczas. Wiedział, że nie wystarczy tylko zaopiekować się porzuconymi dziećmi, ale opieką trzeba otoczyć także ich matki, stworzyć im takie warunki (mieszkaniowe, moralne i religijne), by mogły wychować swoje dziecko, a nie porzucać je, gdy tymczasem same jako mamki karmiły i piastowały cudze dzieci. Ks. Gorazdowski starał się uświadomić społeczeństwu Lwowa, jakie są skutki takiej praktyki, pisał m.in.: „Gdy według zasad ekonomii społecznej życie mieszkańców kraju jest największym majątkiem tegoż, przeto ponosi kraj nasz przez to nieobliczalne szkody. Ale większe szkody moralne ponosi on przez to, że cała warstwa tych kobiet idących na mamki wyzbywa się uczuć przyrodzonych matki – stają się wyrodnymi matkami, stają się pośrednio sprawczyniami śmierci swoich dzieciaków”<sup>11</sup>. W dalszej części artykułu pisał: „Niewiasty takie są gorsze od dzikich zwierząt, bo zwierzęta prawem natury zmuszone, wypełniają obowiązki matek względem swoich szczeniąt, nawet z narażeniem własnego życia. Jeżeli sądy nasze nie karzą tego występku, praktykowanego u nas od tylu lat, to tylko dlatego, że jest on nieuchwytny i ma pozory legalności, lub tłumaczy się koniecznością – niemniej jednak jest takie postępowanie wobec Boga zbrodniczem, upadła całą tę warstwę kobiet i wkłada na nasze społeczeństwo obowiązek, aby nie patrzyło obojętnie na to nadużycie, lecz aby zaradziło złemu”<sup>12</sup>.

Dla lwowskiego Samarytanina matka – jak pisał – „jest w zasadzie ważniejszym czynnikiem przy wychowaniu domowym, szczególnie młodszych dzieci, niż ojciec (...) przykład złej matki działa na dzieci jak mróz majowy na kwiaty”<sup>13</sup>. Okazuje się, że ks. Gorazdowski był nie tylko wybitnym duszpasterzem, ale i dobrym psychologiem. Doceniał on wpływ nastrojów i sytuacji życiowej matki na prawidłowy rozwój dziecka znajdującego się w jej łonie. „Religijno-moralny nastrój duszy matczynej – pouczał – wywiera podczas brzemienności zbawienny wpływ na dziecko, zostawiając w tej delikatnej istocie mniej więcej wierne odbicie niby odcisk; dlatego powinna matka oddalać w miarę możliwości wszelkie złe myśli i uczucia, a żywić w swej duszy w miarę możliwości uczciwe uczucia i święte pragnienia”<sup>14</sup>.

„Ojciec Ubogich” odwoływał się do sumienia i odpowiedzialności władz i społeczeństwa Lwowa, na których, według niego, przede wszystkim spoczywała główna odpowiedzialność za zaistniałą sytuację, spowodowaną egoizmem i znieczulicą lepiej sytuowanych warstw społecznych. Pełen niepokoju i troski przyna-

<sup>11</sup> K. Prawdź, *W sprawie opieki nad niemowlętami*, Ruch Katolicki (dalej: RK) II (1898) nr 4, s. 10

<sup>12</sup> *Tamże*.

<sup>13</sup> Z. Gorazdowski, *Zasady i przepisy dobrego wychowania*, Lwów 1886, s. 211-212.

<sup>14</sup> *Tamże*, s. 23.

głał, aby jak najszybciej przeciwdziałać złu i postępowaniu niezgodnemu z Bożymi zamiarami<sup>15</sup>.

### Początki Zakładu „Dzieciątka Jezus”

Ks. Zygmunt będąc człowiekiem czynu, nie poprzestał na słowach i apelach. Wraz z księżną Elżbietą Sapieżyną, dając przykład innym, przystąpił do tworzenia najpierw „Towarzystwa opieki nad niemowlętami”, a opierając się na jego działalności Zakładu „Dzieciątka Jezus”.

Jako oficjalną datę powstania Zakładu podaje się 17 lutego 1892 r. W tym dniu do Zakładu dla nieuleczalnie chorych przy ul. Kurkowej 43 przyjęto pięć niemowląt i 3 ubogie matki. W ciągu tego samego roku, w zakładzie umieszczono 64 niemowlęta i ok. 30 matek<sup>16</sup>. Towarzystwo i Zakład już na samym początku jasno i wyraźnie określały swój cel i zadania: ratowanie dzieci i nieszczęśliwych dziewcząt, „które przez upadek stawszy się matkami, mają pokusę do zgładzenia dziecka”<sup>17</sup>.

W zakładzie tym kobiety i ich dzieci znajdowały nie tylko schronienie i opiekę, ale przechodziły swoistą „resocjalizację” moralną. Kobietom udzielano „darmowego przytułku, utrzymania i opieki, dopóki swoich dzieci nie odkarmią, za to jednak musi taka matka pielęgnować, obok swojego, drugie dziecko, którego matka umarła, lub tak jest chora, że sama karmić nie może, lub też dziecko znalezione”<sup>18</sup>. Obok tej posługi miłosierdzia, które spełniały kobiety względem innych, nie swoich dzieci, „Siostry Józefitki dobrem słowem i nauką Bożą wpływały na umoralnianie tych nieszczęśliwych kobiet”<sup>19</sup>.

W artykułach prasowych podkreślano również, iż „ogromną przysługę oddał nowo powstającemu Stowarzyszeniu ks. prał. Gorazdowski, który nie tylko całą duszę oddał temu dziełu, ale dał na ten cel znane ze swej gorliwości i poświęcenia tzw. Siostry Józefitki, które przejęły zewnętrzny Zarząd i Zakład «Dzieciątka Jezus» i roztoczyły swą opiekę nad niemowlętami i mamkami”<sup>20</sup>.

<sup>15</sup> Por. K. Prawdź, *W sprawie opieki nad niemowlętami*, s. 10.

<sup>16</sup> Por. J. Rąb, *Ks. Zygmunt Gorazdowski i jego dzieła*, Kronika Diecezji Przemyskiej LXX (1984) z. 6, s. 194. Na szczególną uwagę i podkreślenie zasługuje również fakt, że był to pierwszy w kraju dom dla podrzutków i samotnych matek, który stał się pierwowzorem dla obecnie istniejących tego typu placówek; zob. *tamże*.

<sup>17</sup> Cz. Lewandowski, *Stowarzyszenie opieki nad niemowlętami pod nazwą „Dzieciątka Jezus” we Lwowie*, MCH IX (1913) nr 19, s. 185; zob. również *Statut Stowarzyszenia opieki nad niemowlętami pod nazwą „Dzieciątka Jezus”*, Lwów 1891, §1.

<sup>18</sup> \*\*\*, *W sprawie domu podrzutków*, *Dziennik Polski* XXXV (1902) nr 607, s. 4.

<sup>19</sup> \*\*\*, *Bezimienni*, RK II (1898) nr 59, s. 5.

<sup>20</sup> *Tamże*, s. 186.

Dzieci (sieroty) przebywające w Zakładzie po kilku miesiącach były najczęściej oddawane na wieś do znanych z uczciwości rodzin. Członkowie Towarzystwa lub siostry prowadzące Zakład, co miesiąc odwiedzały wychowanków, „aby czuwać nad ich wychowaniem i pielęgnowaniem”<sup>21</sup>. Taka opieka nad każdym dzieckiem trwała 6-7 lat. Po upływie tego okresu Towarzystwo „Dzieciątka Jezus” i Zarząd Zakładu starał się zapewnić dzieciom dalszą edukację i warunki sprzyjające dalszemu ich rozwojowi, umieszczając je w rodzinach zastępczych lub zakładach wychowawczych<sup>22</sup>.

Zakład Dzieciątka Jezus był pierwszą i przez długie lata jedyną tego typu placówką dobroczynną w kraju<sup>23</sup>. Jednak na skutek niesprzyjającej koniunktury gospodarczej, wysokiej kosztów utrzymania i mniejszej niż się spodziewano ofiarności społeczeństwa Zakładowi groziła likwidacja. Dlatego ks. Gorazdowski z bólem pisał, że Zakład ten „wegetuje dotąd, ale rozwinąć się nie może, bo nie znalazł poparcia, na jakie zasługiwał, ani u naszej publiczności, ani u władz autonomicznych”<sup>24</sup>. Na dzieło tołożyło, bowiem wówczas datki tylko „szczupłe grono osób dobroczynnych związanych w Komitet, zbierające w kółku najbliższych znajomych swoich datki na utrzymanie Zakładu, którego wydatki podwajają się z każdym rokiem”<sup>25</sup>. Przestrzegał więc ks. Gorazdowski, że „byłoby to jednak hańbą dla kraju katolickiego i szkodą dla naszego społeczeństwa, gdyby Zakład ten po 6 latach istnienia upadł dla braku poparcia. Jakie zaś szkody ponosiło nasze społeczeństwo dotychczas przez to, że takiego Zakładu nie było i jakie ponosiłoby na przyszłość, gdyby Zakład upadł”<sup>26</sup>.

Ks. Gorazdowski dbał nie tylko o potrzeby materialne dzieci i matek przebywających w Zakładzie. Dzięki jego staraniom powstała w nim kaplica, w której przechowywany był Najświętszy Sakrament, sprawowana Eucharystia i udzielane inne sakramenty. W swoim piśmie, prosząc o pozwolenie na otwarcie kaplicy i przechowywanie Najświętszego Sakramentu, ks. Zygmunt zapewnił Konsystorz Metropolitalny, że „jako dyrektor Zakładu czuwać będzie nad tym, aby Najświętszy Sakrament był zabezpieczony od zniewagi i należycie wielbiony”<sup>27</sup>. Wystarał się również u władz

<sup>21</sup> Statut Stowarzyszenia opieki nad niemowlętami pod nazwą „Dzieciątka Jezus”, §2 b.

<sup>22</sup> Zob. M. Thuillie, *Zakład Dzieciątka Jezus we Lwowie*, s. 28; Cz. Lewandowski, *Stowarzyszenie opieki nad niemowlętami*, s. 190.

<sup>23</sup> Zob. K. Prawdzic, *W sprawie opieki nad niemowlętami*, s. 10; zob. też: Z. Gorazdowski, *O Towarzystwach i zakładach dobroczynnych w Galicji*, w: *Księga Pamiątkowa Wiecu Katolickiego odbytego w dniach 4, 5 i 6 lipca 1893 r.*, Kraków 1893, s. 343; J. Rąb, *Ks. Zygmunt Gorazdowski i jego dzieła*, *Kronika Diecezji Przemyskiej LXX* (1984) z. 6, s. 194.

<sup>24</sup> K. Prawdzic, *W sprawie opieki nad niemowlętami*, s. 10

<sup>25</sup> Tamże.

<sup>26</sup> Tamże.

<sup>27</sup> Pismo ks. Z. Gorazdowskiego z dn. 6 VI 1903 r. do Konsystorza Lwowskiego, Archiwum Archidiecezji Lwowskiej w Lubaczowie (dalej: AAL), Sygn. AZ nr 21/I-X; zob. też Pismo bpa Wł. Bandurskiego z dn. 7 II 1910 r. do M. Salomei Danek, Archiwum Generalne Sióstr Jó-

kościelnych o pozwolenie na adorację i błogosławieństwo Najświętszym Sakramentem w każdą niedzielę i święto oraz na wybrane dni w roku<sup>28</sup>. Powodzeniem zakończyły się również starania ks. Zygmunt o to, by Zakład miał własnego kapelana<sup>29</sup>.

Mając zapewnioną opiekę duchową, łatwiej było Siostrzom Józefitkom spełnić, zapisany w Statucie Zakładu, obowiązek usilnego starania się o to, „aby matki, zwłaszcza kobiety upadłe, ze swojego pobytu w Zakładzie odniosły także korzyść moralną i opuszczały go podniesione na duchu”<sup>30</sup>. Ci, którzy mieli możliwość osobistego zapoznania się z Zakładem „Dzieciątka Jezus” i panującymi w nim zwyczajami, podkreślali, jak wielkie znaczenie dla mieszkających w nim matek miała istniejąca tam kaplica. „Pracę nad umoralnieniem upadłych dziewcząt ułatwia domowa kaplica, urządzona w zakładzie, gdzie jest umieszczone Sanctissimum”<sup>31</sup>. W niej „odprawia się wspólnie nabożeństwa, a raz nawet zaszła potrzeba 26-letnią matkę przygotować do pierwszej Komunii”<sup>32</sup>. Odwiedzający Zakład mówili, że „dla tych matek karmicielek kilkumiesięczny pobyt w ciszy domowej przy pracy i modlitwie, pod opieką siostr zakonnych, a duchowym kierownictwie kapłana, był czasem bogatym w owoce nawrócenia, po którym się rany duszy zablizniają, zdeptane serca podnoszą i cnoty zaszczepiają”<sup>33</sup>. Owocem tak prowadzonej moralnej „resocjalizacji” było to, że matka, przebywając kilka miesięcy z dzieckiem w Zakładzie, odchodziła od pierwotnego zamiaru pozostawienia swego dziecka<sup>34</sup>.

Ks. Gorazdowski kochał dzieci<sup>35</sup>, dbając o ich potrzeby materialne nie zapomniał o nieśmiertelnych duszach, dlatego każde dziecko przekazywane do Zakładu przez Magistrat Lwowa otrzymywało w kaplicy zakładowej sakrament chrztu, którego niejednokrotnie sam był szafarzem<sup>36</sup>. Częste były przypadki, gdy jakaś zroz-

---

zefitek (dalej: AGSJ), Sygn. Seria C. Pods. III, fasc. 7 a i b; *Pismo abpa J. Bilczewskiego z dn. 27 X 1903 r. do ks. Z. Gorazdowskiego*, AGSJ, Sygn. Seria C. Pods. III, fasc. 7 a i b.

<sup>28</sup> *Pismo abpa J. Bilczewskiego z dn. 29 VI 1904 r. do Przełożonej Zgromadzenia Sióstr Józefitek w Zakładzie Dzieciątka Jezus we Lwowie*.

<sup>29</sup> Zob. *Pismo ks. Z. Gorazdowskiego do Konsystorza Lwowskiego z dn. 11 XII 1903 r. i pozytywna nań odpowiedź z dn. 21 XII 1903*, AAL, Sygn. AK nr 678.

<sup>30</sup> \*\*\*, *Sprawozdanie Stowarzyszenia Opieki nad niemowlętami pod wezw. „Dzieciątka Jezus” za rok 1892*, Lwów 1893, s. 4.

<sup>31</sup> Cz. Lewandowski, *Stowarzyszenie opieki nad niemowlętami*, s. 189.

<sup>32</sup> M. Thullie, *Zakład Dzieciątka Jezus we Lwowie*, s. 28.

<sup>33</sup> Cz. Lewandowski, *Stowarzyszenie opieki nad niemowlętami*, s. 189.

<sup>34</sup> *Tamże*.

<sup>35</sup> Jedna z siostr pracujących w zakładzie zeznała: „Ojciec kochał dzieci, czego wyrazem był zorganizowany dla nich Zakład Dzieciątka Jezus. Pamiętam z czasu pobytu w tymże zakładzie odwiedziny naszego Ojca. Piękny był widok, jak otoczony dzieciarnią siadał w ogrodzie, bawiąc się z nią i gwarząc po ojcowsku”. AGSJ, Sygn. Seria G. Pods. II, fasc. 3. Tom I.

<sup>36</sup> Zob. np. *Pisma ks. Z. Gorazdowskiego do Konsystorza Lwowskiego z dn. 18 VIII 1908 i z dn. 29 IV 1905*, AAL, Sygn. AZ nr 21/I-X.

paczona czy zwyrodniała matka podrzucała swoje dziecko wprost pod drzwi Zakładu Dzieciątka Jezus. Te również starano się warunkowo ochrzcić<sup>37</sup>.

Ks. Gorazdowski zadbał również o to, by dzieci po ukończeniu siódmego roku życia mogły podjąć naukę w odpowiednim dla nich środowisku. Mając to na uwadze w 1900 r. nawiązał kontakt z Zakładem ks. Bronisława Markiewicza w Miejscu Piastowym, dokąd odsyłał dzieci na naukę rzemiosła<sup>38</sup>.

Z czasem pierwotna siedziba Zakładu Dzieciątka Jezus mieszcząca się przy Zakładzie dla nieuleczalnych we Lwowie okazała się za mała ze względu zwiększającą się z roku na rok liczbę dzieci i matek przyjmowanych do Zakładu. Dzięki intensywnym staraniom Towarzystwa i ks. Gorazdowskiego uzyskano potrzebne fundusze i po trzech latach zakupiono przy ul. Paulinów zabudowania z ogrodem. Stan budynku pozostawiał jednak wiele do życzenia, ówczesny sprawozdawca tak go opisuje: „... stary i przegniły budynek, w którym się Zakład mieścił początkowo nie był odpowiedni dla celów Stowarzyszenia z powodu szczupłości miejsca i braku higienicznych wymogów, zwłaszcza światła i powietrza, to przecież stał się podstawą i osią, na której spoczęło to dzieło miłosierdzia chrześcijańskiego”<sup>39</sup>. Te nazbyt skromne warunki nie zahamowały świadczonej dzieciom i ich matkom dobroczynności, bo jak pisze dalej ten sam autor: „Przez ten Zakład o pięciu szczupłych pokoikach przesuwały się odtąd corocznie nie tylko dziesiątki, ale setki dzieci i niemowląt”<sup>40</sup>. W 1897 r. w Zakładzie przebywało 118 dzieci, a na wsiach u rodzin było ich 84<sup>41</sup>. Jednak w dalszym ciągu warunki lokalowe były bardzo skromne i odczuwano konieczność budowy nowego, obszerniejszego i spełniającego wymogi sanitarne domu. W związku z tym ks. Gorazdowski rozpoczął nową kampanię, zwracając się z prośbą o wsparcie tego dzieła. Prośbę swoją tak uzasadniał: „Brak funduszy i szczupłość obecnego Zakładu pozwalają Wydziałowi uwzględnić te tylko zgłoszenia, w których srogi los pozostawia ofiary swe w położeniu bez wyjścia”<sup>42</sup>.

O tym jak wielki wpływ i posłuch miał ks. Gorazdowski w społeczeństwie lwowskim, świadczą notatki prasowe, które ukazały się w niedługim czasie po wystosowaniu tego apelu, pisano w nich: „Dzięki niestrudżonym zabiegom ks. Gorazdowskiego i komitetu pań z jednej, a wydatnej ofiarności – przeważnie jednostek

<sup>37</sup> Zob. np. *Pismo ks. Z. Gorazdowskiego do Konsystorza Metropolitalnego z dn. 7 VIII 1906*, AAL, Sygn. AZ nr 21/I-X.

<sup>38</sup> Zob. Cz. Lewandowski, *Stowarzyszenie opieki nad niemowlętami*, s. 187.

<sup>39</sup> *Tamże*, s. 186.

<sup>40</sup> *Tamże*.

<sup>41</sup> Zob. \*\*\* , *Stowarzyszenie opieki nad niemowlętami*, RK II (1898) nr 50, s. 5.

<sup>42</sup> *Tamże*.

z drugiej strony, udało się wybudować w zakładowym ogrodzie gmach jednopiętrowy, wygodny, obszerny i wspaniały<sup>43</sup>.

Uroczyste otwarcia i poświęcenia nowego budynku dokonał osobiście abp J. Bilczewski 20 grudnia 1902 r.<sup>44</sup>

W miarę rozwoju Zakładu zaistniała potrzeba zwiększenia liczby pracującym w nim Sióstr Józefitek, o pracy których ukazywały się nad wyraz pozytywne opinie<sup>45</sup>. Pisano m.in.: „Obcy opuszczając te mury miłości bliźniego poświęcone, nie może oprzeć się wrażeniu podziwu dla tych (...) kobiet, które swe życie najmniejszym, naj-nędźniejszym poświęcają istotom i same dobrowolnie na całe życie na służbę dla nich się skazały. Taki ogrom poświęcenia, nie nadaje się już nawet do pochwały, gdyż i najgorętsza pochwała brzmiałaby banalnie. I mimowoli przychodzi na myśl, kiedyś przez kogoś wyrzeczone zdanie: «One i tak jak one, rozwiążą kwestię socjalną»<sup>46</sup>.

Powołanie do istnienia Zakładu w sposób wymowny świadczy o tym, jak wielką była troska ks. Gorazdowskiego o właściwy rozwój moralny i religijny dzieci i to już od momentu ich przyjścia na świat oraz o godność ich matek, skrzywdzonych przez los.

### **Pierwszy dom dla samotnych matek na ziemiach polskich**

W literaturze przedmiotu można napotkać informacje, jakoby pierwszym domem na terenie Polski, w którym znalazły schronienie samotne matki i ich dzieci był Dom Samotnej Matki w Chyliczkach koło Warszawy powstały po II wojnie światowej, którego założycielką była Teresa Strzembosz<sup>47</sup>. Trudno jest zgodzić się z takim stwierdzeniem. Dlatego niniejszy artykuł miał, m.in., za zadanie w pewnym sensie przypomnieć, uzmysłowić wielką rolę, jaką w tej dziedzinie odegrał lwowski kapłan, patriota i społecznik ks. Z. Gorazdowski, który już przed I wojną światową zorganizował tego typu placówkę. Jego Zakład im. Dzieciątka Jezus nie miał w nazwie sformułowania „dom samotnej matki”, ponieważ nie funkcjonowało ono w ówczesnym nazewnictwie<sup>48</sup>, to jednak placówka ta spełniała wszystkie

<sup>43</sup> \*\*\*; *Dom podrzutek w Lwowie*, Dziennik Polski XXXV (1902) nr 593, s. 2.

<sup>44</sup> *Tamże*.

<sup>45</sup> Zob. *Umowa między Zgromadzeniem Sióstr Józefitek w Lwowie a Wydziałem Zakładu im. Dzieciątka Jezus w Lwowie z dn. 19 XII 1911*, AGSJ, Sygn. Seria D. Pods. I, fasc. 6.

<sup>46</sup> \*\*\*; *Dom podrzutek w Lwowie*, s. 3.

<sup>47</sup> „W tamtym okresie [lata 50. XX w. – przyp. aut.] powstał pierwszy w Polsce, do dziś istniejący, Dom Samotnej Matki w Chyliczkach koło Warszawy, który założyła Teresa Strzembosz”; D. Krawczyk, *Działalność na rzecz obrony życia*, wyd. inter. (<http://www.isr.org.pl/ISR/studium2004/obrona.htm>).

<sup>48</sup> Może warto sobie uzmysłowić i przypomnieć, że kobiety samotnie wychowujące dzieci (pomijając naturalnie wdowy) w tamtych czasach były społecznie napiętnowane, określano je mianem: „panna z dzieckiem”, „kobieta upadła”, „szlucha” itp.

funkcje, jak placówki tego typu istniejące obecnie. Dom ten, jak już wspomniano, i Towarzystwo nim się opiekujące stawiało sobie za cel nie tylko danie dachu nad głową matkom i ich dzieciom na czas porodu i podchowania potomstwa, ale także starano się zapewnić im dalszy byt, znaleźć pracę matce i otoczyć ją opieką, do czasu aż sama będzie w stanie zadbać o siebie i o swoje dziecko.

Dzięki takiej postawie ks. Zygmunt Gorazdowski „Ojciec Ubogich” złotymi zgłoskami wypisuje się w historię ruchu obrońców życia, jako prekursor domów samotnej matki. Warto o tym przypomnieć zwłaszcza dzisiaj, gdy utrwalanie się postaw przeciw życiu spowodowało wiele poważnych następstw, które obecnie są widoczne zarówno w aspekcie ochrony godności osoby ludzkiej, małżeństwa i rodziny, jak też dla całych społeczeństw. Transformacje społeczne i polityczne, jakie dokonują się w Polsce i u naszych wschodnich sąsiadów, wpływ komercyjnych mediów laickich oraz otwarcie się na wpływy zachodnie, powodują szeroką promocję i utrwalanie się postaw aborcyjnych i antykoncepcyjnych skierowanych przeciwko dzietności, przy jednoczesnym rozmywaniu czytelnych postaw moralnych, których nauczycielem jest Kościół<sup>49</sup>. Warto wreszcie na nowo wsłuchać się w głos Jana Pawła II, który wołał: „Naród, który zabija własne dzieci, staje się narodem bez przyszłości”<sup>50</sup>.

*dk. Jacek Jan Pawłowicz*

---

<sup>49</sup> Por E. Kowalewska, *Wobec problemu mentalności antykoncepcyjnej*, w: *Głosie Ewangelii nadziei. Program duszpasterski 2004/2005*, Katowice 2004, s. 182.

<sup>50</sup> Jan Paweł II, *Homilia w czasie Mszy św. odprawianej prze Sanktuarium św. Józefa*, Kalisz, 4 VI 1997 r., w: *Nauczanie Kościoła Katolickiego*, wydanie elektroniczne na CD, Wyd. „M”, Kraków 2003.